

patriota

biuletyn informacyjny Ligi Obrony Suwerenności **4/2013**

Ofiary Wasze nie są daremne, a każda kropla krwi przez Was przelanej umacnia prawa Polski, wołając do sumienia świata o prawdę i sprawiedliwość.

gen. Kazimierz Sosnkowski

Hegemonia merkantylizmu i osobowość konsumpcyjna

Obserwując, jakim przeobrażeniem zostało poddane nasze społeczeństwo od momentu uzyskania iluzorycznej wolności - można się załamać, zaś osoby nieco wrażliwsze, okupując owe konstatacje utratą zdrowia. Wszystko zaczęło się wkrótce po nagłym pojawieniu się tego, czego było brak przez dziesiątki lat: towarów w sklepach. Na skutki przeobrażeń nie trzeba było długo czekać! Zaczęły się osobliwe wyścigi, o ilość posiadanych dóbr. Nagle, można by rzec: "z dnia na dzień", miarą wartości człowieka stały się nie, jak dotąd, przymioty jego charakteru, osobowości, etc., lecz... ilość i jakość posiadanych przez niego rzeczy...

Już pod koniec owego "zwycięskiego" roku 1989 można było oglądać telewizyjne reportaże, gdzie informowano o osobliwych podziałach młodzieży szkolnej, ze względu na... ilość i jakość noszonych ubrań! Wobec tych uczniów, których rodziców nie stać było na tzw. markowe stroje, stosowano ostracyzm; ofiary owego odrzucenia - często zapadały na nerwice, opuszczały zajęcia szkolne. Dobrze, gdy tylko rzecz kończyła się na zaniechaniu szkolnych obowiązków, a nie zaś na świadczeniu usług seksualnych (bez względu na płeć!), w celu zdobycia modnego ciuszka, czy gadżetu... Rzecz jasna, trudno jednoznacznie określić, komu można

przypisać większą winę w powstawaniu na naszych oczach "osobowości konsumpcyjnej". Winę ponoszą reklamy, głupawe pisemka, ale także postawy wielu rodziców, wyrażające się w często powtarzanym zdaniu: "ja nic nie miałem, więc moje dziecko będzie mieć wszystko!". Oczywiście "mieć wszystko" oznacza to głównie, co widać, a więc ubranie i obuwie; a więc rozmaite, noszone na pokaz gadżety i sprzęty, uznane przez autorów reklam i pisemek, za niezbędne w życiu.

ciąg dalszy na str.2

Platforma Oburzonych

16 marca historyczna Sala BHP Stoczni Gdańskiej stała się świadkiem zawiązania nowej inicjatywy obywatelskiej. W nowo powstałej Platformie Oburzonych swój udział zaznaczyła także Liga Obrony Suwerenności.



Ostatnie wydarzenia na polskiej scenie politycznej wyraźnie pokazują, że zarówno koła rządowe, jak i media głównego nurtu nie reprezentują punktu widzenia polskiego społeczeństwa. Przez miasta i wsie przeciągają liczne protesty, od

marszów w obronie wolnych mediów po opór rolników przeciw wyprzedaniu ziemi w ręce zagranicznych właścicieli. Po przeprowadzeniu reformy emerytalnej i uruchomieniu przepisów o rocznym okresie rozliczeniowym czasu pracy, obóz rządzący usiłuje wymusić na społeczeństwie akceptację związków homoseksualnych, pomimo wyraźnego sprzeciwu większości Polaków wobec tej koncepcji. Wymienione przykłady są tylko wierzchołkiem góry lodowej, a i tak dowodzą alienacji sfer rządowych od narodu, która każe się zastanawiać nad tym, czy ludzie zasiadający w Sejmie nadal reprezentują interesy Narodu Polskiego.

ciąg dalszy na str.2

Dewianci za mur!

Chyba po raz pierwszy przychodzi nam się zgodzić z Lechem Wałęsą. Podczas "urabiania" opinii społecznej przez główny nurt polityczny w sprawie tzw. związków partnerskich, były prezydent nieoczekiwanie zajął "ciemnogrodzkie" stanowisko. Swój sprzeciw wobec obecności dewiantów w przestrzeni publicznej, skwitował słowami, że ich sejmowi przedstawiciele powinni znajdować się poza murami parlamentu. Wypowiedź ta musiała wprawić w nie lada osłupienie prorządowe "elity", gdyż Wałęsa jest jednym z głównych autorytetów, którymi podpira się ugrupowanie premiera. My natomiast w pełni zgadzamy się z przytoczoną wypowiedzią - dewianci za mur, najlepiej chiński.

www.lospolski.pl - odwiedź nas już dziś!

Nieważne stały się przymioty charakteru, wiedza. Dziecko, młody człowiek - ma przede wszystkim wyglądać, to jest bowiem główną miarą wartości.

Kto, w tamtych latach, pracował w szkole - doskonale wie, jak wyglądały wszystkie te zmiany i doskonale pamięta, proces systematycznego, nachalnego otepiania naszych rodaków, odbywającego się za pośrednictwem reklam, mediów, ogłupiającej prasy. O zgrozo, dołączyły do tego również programy szkolne, preferujące egzekwowanie wiedzy przy pomocy testów, redukujące ilość lektur, etc. Efekty wszystkich tych "reform" były natychmiastowe: 15-to, 16-latek, a więc uczeń ostatniej klasy gimnazjum, poproszony o głośne odczytanie drukowanego tekstu - czynił to w sposób, mówiąc delikatnie, męczący dla otoczenia. Mało tego: uczniowie częstokroć nie rozumieli czytanych tekstów, w tym także i treści pytań testów sprawdzających wiedzę!

Kultura obrazkowa zatriumfowała i do dzisiaj widać tego "owoce". Zdarza się bowiem, podczas rozdawania ulotek LOS-u, iż "suwerenność" odczytywana bywa jako "solidarność"; jeśli zaś odczytana zostanie prawidłowo - niekoniecznie bywa prawidłowo rozumiana...

W obowiązujących dzisiaj zasadach życia, z których niektórym trudno się wyłamać, aby nie być posądzonym o bycie niemodnym (co

dla niektórych, jak się zdaje, jest najgorszą z obelg!) - nie widać miejsca na coś więcej, niżli obracanie się w terminach "sprzedaż" i "kupno". O pieniądzach, zakupach (albo chociaż o marzeniach o jednym, bądź drugim!) mówi się permanentnie w każdym środowisku, bez względu na wiek, płeć, wykształcenie, czy status społeczny. Przenikający każdą tkankę mózgu merkantylizm, konsumpcjonizm jest groźny i zaraźliwy. Może się bowiem zdarzyć, iż jeśli nie popędzisz posłusznie, niczym owca, na wyprzedaż do którejś z tzw. "galerii" - możesz uzyskać "status" osoby ograniczonej; tak to działa! Na nic wtedy zdadzą się tłumaczenia, że jak raz, w danej chwili, niczego nie potrzebujesz, albo: nie masz pieniędzy, nie lubisz zakupów, czy tłoku, etc. Nie ma tolerancji wobec wyłamujących się z konieczności i nakazu bycia osobowością trendy, czyli osobowością merkantylno-konsumpcyjną (termin "osobowość" jest tu oczywiście, tyleż uproszczeniem, co nadużyciem)...

Czy aby na pewno po 4-tym czerwca 1989 r. uzyskaliśmy wolność?! Według mnie, wolność zawsze będzie się kojarzyć ze stanem umysłu, nie zaś z ilością towarów w sklepach, czy też ilością pieniędzy w portfelu. Osoba o charakterze merkantylno-konsumpcyjnym, tyle wie o wolności, ile ptaszek w klatce z bajki Krasickiego: nie wie nic, ograniczona klatką...

Liliana M. Szczepkowska

PLATFORMA OBURZONYCH - C.D.

Tymczasem pod powierzchnią czają się problemy, z którymi nie spotykamy się na co dzień, o których możemy nawet nie wiedzieć, ale w których siła możemy w każdej chwili wpaść. Inicjatywy obywatelskie są konsekwentnie ignorowane, a obywatele nie mają żadnego wpływu na funkcjonowanie państwa. Doszło do tego, że de facto usiłuje się wprowadzić w Polsce cenzurę poprawności politycznej. Platforma Oburzonych to konglomerat różnych środowisk, zaniepokojonych sytuacją i kierunkiem, w którym zmierza nasze państwo.

Kongres Platformy Oburzonych pozwolił spojrzeć na całe spektrum problemów, z którymi borykają się różne środowiska. Zostały poruszone kwestie m.in. bezkarności urzędników, sądów i prokuratury, negatywnego wpływu aparatu państwowego na rozwój polskiej przedsiębiorczości. A jest to tylko tło dla pogarszającej się sytuacji gospodarczej, monopolizacji handlu przez zagraniczne koncerny, upadku rzemiosła i niszczenia polskiego przemysłu. Doktrynerskie i nastawione na zasypywanie

dziur w budżecie prywatyzacje prowadzą do szybkiego upadku nawet dobrze funkcjonujących przedsiębiorstw, co zwiększa szereg bezrobotnych. To wszystko, kiedy w rękach polskiego kapitału nie ma liczącego się przemysłu i banków. Niskie wynagrodzenia i umowy śmieciowe, nie sprzyjają stabilizacji życiowej i godzą w fundament społeczeństwa, jakim jest rodzina. Wraz z zapadłą gospodarczą powiększa się grupa ludzi wykluczonych z życia społecznego ze względów ekonomicznych, co jest realnym problemem w przeciwieństwie do rozmaitych mniejszości światopoglądowych i seksualnych, otoczonych tak troskliwą opieką. Rolnicy wyrazili sprzeciw wobec sposobu obrotu ziemią przez państwo, co sprzyja spekulacji, a nie uprawie. Ziemia niejednokrotnie trafia do rąk zagranicznych firm, którym zależy na wprowadzeniu genetycznie modyfikowanej żywności. Paweł Kukiz wystąpił w imieniu Związku Zawodowego Muzyków RP. Twórcy polskiej kultury znajdują się w nieciekawej sytuacji. Są pozbawieni świadczeń emerytalnych i ubezpie-

Pakt fiskalny nielegalny

4 marca 2013 r. Zarząd Główny Ligi Obrony Suwerenności wydał oświadczenie w sprawie ratyfikowania przez polski Sejm paktu fiskalnego. Na samym początku trzeba stwierdzić, że droga przyjęcia tego dokumentu jest niezgodna z konstytucją Rzeczypospolitej. Posłowie zatwierdzili pakt fiskalny zwykłą większością głosów, podczas gdy art. 90 ustawy zasadniczej mówi o większości 2/3 głosów (chodzi o zrzeczenie się pewnych kompetencji organów władzy państwowej na rzecz instytucji międzynarodowych). Oczywiście jest, że dokonano pogwałcenia polskiego prawa. Rząd stwierdził bowiem, że świadomie wybrano taki tryb głosowania, po konsultacjach prawniczych. Teraz de facto Polskę będzie obowiązywać prawo, które de iure jest nielegalne, a głosowanie należy uznać za niebyłe. To smutny paradoks. Pakt fiskalny wprowadzono w odpowiedzi na rażącą niegospodarność południowoeuropejskich państw strefy euro. Obligatoryjny jest w krajach eurolandu, a w pozostałych dobrowolny. Ponadto Polska od dawna posiada zapisy w konstytucji i ustawach o finansach publicznych tzw. progii ostrożnościowe, które w przypadku przekroczenia pewnych granic wymuszają ostre cięcia budżetowe. Ale nie musimy wtedy płacić obcym organom wielomiliardowych kar! Ponadto pakt dubluje obowiązujący już w Polsce tzw. sześciopak. Wszystko wskazuje



więc na to, że jego ratyfikacja jest wyłącznie aktem politycznym, nie poprawiającym w żaden sposób jakości życia Polaków, a wręcz przeciwnie – za dorzucanie miliardów euro do utrzymania przy życiu skompromitowanego tworu politycznego zwanego Unią Europejską, będziemy mogli przysłuchiwać się najmniej ważnym spotkaniom państw strefy euro, ale broń Boże współdecydować

czeń zdrowotnych. Zresztą skutki kulejącej służby zdrowia odczuwają wszyscy, a ubezpieczenie nie gwarantuje szybkiej pomocy.

Na gruncie społeczno-kulturowym poruszono kwestie totalnego liberalizmu niszczącego naszą tradycję, kulturę i historię. Media publiczne, notabene finansowane przez obywateli, stały się tubą propagandy. Z kolei mechanizm, w oparciu o który funkcjonuje państwo, nie sprzyja wpływowi obywateli na kierunek, jaki przyjmuje działalność parlamentu i rządu, które mogą ignorować postulaty zgłaszane przez obywateli. Dlatego wysunięto żądanie zmiany ustawy o referendum, które przy odpowiednim poparciu obywateli stałyby się obligatoryjne.

Przewodniczący Ligi Obrony Suwerenności, Wojciech Podjaski, w swoim przemówieniu zrekapitulował stan Państwa Polskiego, porównując Polskę do zakładu w stanie upadłości. A na tym cierpi naród, nie politycy, którzy czerpią korzyści z pełnionych funkcji. Pogłębia się alienacja klasy rządzącej, która w przeciwieństwie do zebranych nie rozumie problemów obywateli. Podobnie jak w Sierpniu 1980 roku, "Solidarność" może się stać katalizatorem ogólnopolskiego porozumienia.

Pierwszą część konferencji zamknęło przemówienie Przewodniczącego "Solidarności". Piotr Duda zadał kłam propagandzie o szczęśliwej "zielonej wyspie" oraz podkreślił skalę aktywności obywatelskiej Polaków, blokowanej przez erozję dialogu społecznego. Zauważył, że uzyskanie mandatu poselskiego nie oznacza, że poseł wie lepiej od obywatela i może zachowywać się protekcyjnie w stosunku do reszty społeczeństwa, którego przecież mieni się reprezentantem. Zapowiedział walkę

z umowami śmieciowymi i dwunastomiesięcznym okresem rozliczeniowym, obronę pracodawców zatrudniających na umowy, a nie wytrzymujących konkurencji z przedsiębiorcami budującymi swój zysk na "szarej strefie" i podjęcie działań w kierunku zmiany ustawy o referendach. Zastrzegł, że "Solidarność" nie pragnie budować inicjatywy politycznej, lecz chce wyjść naprzeciw problemom ludzi i zwiększyć wpływ obywateli na politykę państwa. Tak, aby politycy zaczęli liczyć się z obywatelami.

Paweł Kukiz inicjatywę Platformy Oburzonych porównał do odrodzenia się etosu "Solidarności", który od 1989 r. niszczone, by nie było siły zdolnej przeciwstawić się rządzącym. Dziś w Polsce nie ma już wolnych mediów, a Polacy oglądają przedstawienie "jak Kaczor z Donaldem łąpią się za dzioby". Obligatoryjne referendum to liczenie się z podmiotowością obywateli, a jednomandatowe okręgi wyborcze, które muzyk jako lider ruchu zmieni.pl propaguje, to odpowiedzialność pośła.

Druga część kongresu została poświęcona wykładom i szczegółowemu przedstawieniu poruszonych problemów. Tymczasem rozmowy w kuluarach pozwoliły na nawiązanie kontaktów między różnymi środowiskami i stowarzyszeniami, działającymi niejednokrotnie na tym samym terenie. Lidze Obrony Suwerenności dały okazję do przedyskutowania szczegółów współpracy z ważnymi osobistościami życia publicznego, jak Piotr Duda, Paweł Kukiz, Gabriel Janowski czy Dariusz Grabowski.

Kongres zakończył się przyjęciem wspólnego stanowiska w sprawie referendów, które zostanie osobiście dostarczone do Prezydenta Rzeczypospolitej przez Przewodniczącego "Solidarności".

Maciej Urbański

W obronie Polaków w Niemczech

27 i 28 lutego 2013 r. Liga Obrony Suwerenności przeprowadziła szereg pikiet w obronie polskiej mniejszości narodowej mieszkającej w Niemczech.

Nasi działacze zorganizowali demonstracje w sześciu polskich miastach przed niemieckimi placówkami dyplomatycznymi. Były to: Gdańsk, Kraków, Opole, Gliwice (27 lutego) oraz Wrocław i Warszawa (28 lutego). Data nie była przypadkowa, gdyż 27 lutego 1940 r., dekretem nazistowskiego zbrodniarza Hermanna Göringa, nasi rodacy zostali pozbawieni praw mniejszości narodowej, a wszystkie organizacje polskie

(w tym wielce zasłużony Związek Polaków w Niemczech) zostały zdelegalizowane. Ich majątek skonfiskowano, a wielu działaczy rozstrzelano, bądź wysłano do obozów koncentracyjnych. Do dnia dzisiejszego ten dekret nie został anulowany i co za tym idzie, obecne państwo niemieckie (będące przecież spadkobiercą III Rzeszy) nie dokonało zadośćuczynienia za krzywdy doznane przez naszych rodaków. Członkowie

o jej losie! Polska koalicja rządząca realizuje wciąż politykę wyprzedzającą Polskę obcym mocarstwom, zaciskając coraz bardziej pętlę na naszej szyi. A wszystko dlatego, że Tusk i spółka chcą "płynąć z nurtem polityki europejskiej" licząc, że spadnie im coś z pańskiego stołu.

Kelnerzy obsłużą dziurę budżetową

Opodatkowywanie Polaków ciąg dalszy. Tym razem padło na kelnerów, których Urząd Skarbowy planuje obciążyć 18% podatkiem od otrzymanych napiwków. Jak powszechnie wiadomo, to właśnie napiwki sprawiają, że ciężka praca kelnera jest w miarę opłacalna, co najwyraźniej nie ma znaczenia dla zacierzwonionych urzędników. Ciekawym jednak pozostaje aspekt ściągania takiego podatku i sposób wykazania rzeczywistego dochodu z napiwków danego pracownika. Może czeka nas jakaś kolejna kampania "uświadamiająca" skarbowki, która poruszy serca "nieuczciwych" barmanów i kelnerów?

„Przepis na Polskę” ze szczawiu

Stefan Niesiołowski jeszcze długo pozostanie bezkonkurencyjny w zdobywaniu kolejnych szczytów bezczelności. Tym razem naczelny klakier Tuska, w jednym z marcowych programów Moniki Olejnik, wysunął tezę jakoby "Polska przezwyciężyła kryzys i ma najlepsze wskaźniki w Unii Europejskiej poza bezrobociem". Kulminacyjny moment wypowiedzi nastąpił dopiero chwilę później, gdy odparł on zarzut odnośnie egzystencji 800 tys. niedożywionych dzieci argumentem, że "nikt nie je szczawiu z nasypu i śliwek ulęgałek". Czyżby szykowała się nam konkurencja dla kulinarnego wydawnictwa Janusza Palikota?

Tyyle szczawiu



żeśmy zjedli z nasypu!

"Przepis na Polskę" ze szczawiu i mirabelek - mogłoby być ciekawie.

Związku Polaków w Niemczech, którym udało się przeżyć wojnę, reaktywowali w 1950 r. swoją organizację. Istnieje więc prawna ciągłość pozwalająca na zwrot mienia zagrabionego przez reżim nazistowski, który przynajmniej w teorii był tak bardzo różny od demokratycznej Bundesrepublik Deutschland. Wedle ostrożnych wycen naszym rodakom zza Odry należy się zwrot majątku wartego obecnie blisko 400 mln euro! Oczywiście jest, że nie wszystko udało się odzyskać, gdyż polskie mienie przedwojenne obejmowało bardzo szerokie spektrum instytucji pożytecznych dla Polaków – drukarnie, szkoły, banki itp. Równoznaczne byłoby to z wielomilionowymi odszkodowaniami. Dlatego rząd niemiecki udaje, że sprawa nie istnieje i twardo trzyma się nazistowskiego dekretu. Wtórąją mu polscy "eksperci" pokroju pła Halickiego (oczywiście z Platformy Obywatelskiej), którzy twierdzą, że polska mniejszość w Niemczech nie istnieje, a są to jedynie emigranci zarobkowi. Chlubnym wyjątkiem jest były prezydent RFN Christian Wulff, który powiedział: "polska mniejszość w Niemczech istnieje i należy ją szanować". Zastąpiła dość dziwna sytuacja, w której mogliśmy potencjalnie uzyskać od naszego zachodniego sąsiada coś bardzo ważnego, ale zabrakło inicjatywy ze strony "polskich" polityków i wszystko wskazuje na to, że było to działanie świadome, do czego zresztą obecna "elita" polityczna już nas przyzwyczyła.

Bardzo rażący jest brak symetrii, gdy porówna się sytuację Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce. Posłużę się tu wiedzą uzyskaną od Marka Wójcickiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech. Na 98 tys. Niemców mieszkających w Polsce rząd federalny asygnuje 25 mln euro, rząd polski daje 10 mln euro, a ze Związku Wypędzonych (także finansowanego przez rząd niemiecki) spływa 15 mln euro. Razem daje to sumę 50 mln euro (plus wiele innych oficjalnych lub nieoficjalnych dotacji). Po prze-

liczeniu kwoty na jedną osobę wychodzi 510 euro. Rząd Niemiec przeznaczą na działalność ponad dwumilionowej polskiej mniejszości 300 tys. euro, a rząd polski 10 tys. euro (sic!). Po przeliczeniu dotacji na jedną osobę wychodzi, że na jednego Polaka w Niemczech przypada 45 eurocentów, czyli ponad tysiąc razy mniej. Warto zwrócić także uwagę na inne nieprzyjemności, jakie spotykają naszych braci za Odrą. Zwalnia się nauczycieli, którzy w celu lepszego dotarcia do polskich dzieci odezwą się do nich po polsku. W przypadku rozwodów par mieszanych, sąd obligatoryjnie przyznaje prawo do opieki nad dzieckiem niemieckiemu rodzicowi, a polskiemu podczas widzeń nie wolno używać rodzimego języka!

Chcąc sprzeciwić się takim praktykom postanowiliśmy upomnieć się o naszych rodaków organizując szereg pikiet. Po każdej z manifestacji nasi lokalni działacze próbowali wręczyć niemieckim dyplomatom okolicznościowe oświadczenie. Ani w ambasadzie w Warszawie, ani w żadnym z czterech konsulatów generalnych (Gdańsk, Kraków, Opole i Wrocław) nikt nie raczył go przyjąć. Pracownicy dyplomatyczni udawali, że nas nie widzą i wysyłali po odbiór dokumentu ochronę. Jedynie konsul honorowy w Gliwicach (Polak) przyjął oświadczenie, za co Panu Zbigniewowi Jezierskiemu gratulujemy odwagi.

Przed każdą placówką dyplomatyczną domagaliśmy się uznania naszych rodaków mieszkających w RFN za mniejszość narodową oraz zastosowania zasady symetrii poprzez przyznanie im praw podobnych do tych, jakie mają Niemcy w Polsce. Zaakceptowanie polskiej mniejszości w Niemczech leży w interesie obu państw i powinno być wspierane przez wszystkich odpowiedzialnych polityków w Polsce. Polacy mieszkający poza granicami Ojczyzny zasługują na nasze wsparcie tym bardziej, że są członkami wielkiej rodziny zwanej Narodem Polskim!

Rafał Żak

Metro niezgody

Politycy Platformy Obywatelskiej, którzy nader często zarzucają swoim oponentom oszołomstwo i "podatność na teorie spiskowe", sami zaczynają popadać w coraz większą paranoję. W związku z budową drugiej nitki metra, radni Warszawy swego czasu przegłosowali, że nazwy nowych stacji metra będą pochodziły od ważnych i charakterystycznych obiektów w okolicy. Jedyny wyjątek zrobiono dla stacji znajdującej się przy Muzeum Powstania Warszawskiego, która będzie się zwać "Rondo Daszyńskiego". Rozmówcy dziennika "Rzeczpospolita" dotarli do radnych PO, którzy przyznali, że nie robią wyjątku dla Muzeum Powstania Warszawskiego "niezręcznie promowaliby dzieło Lecha Kaczyńskiego". Jak widać, według PO to najlepsze i najciekawsze muzeum w Polsce nie należy do ogółu Polaków, lecz tylko do ś.p. Lecha Kaczyńskiego.

Pośmiertnie dla płk Zdanowicza

18 marca w pałacu prezydenckim odbyło się pośmiertne odznaczenie mjr WP i ppłk NSZ Leonarda Zub-Zdanowicza Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Leonard Zub-Zdanowicz ps. "Ząb" był jednym z najwybitniejszych oficerów liniowych NSZ, zasłynął m.in. wydaniem rozkazu likwidacji szajki bandytów z Gwardii Ludowej we wsi Borów w sierpniu 1943 r., która to operacja zakończyła się pełnym powodzeniem. W 1940 r. walczył pod Narwikiem jako żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, dwa lata później został zrzucony do Polski jako cichociemny. Do NSZ wstąpił w czerwcu 1943, gdzie w latach 1944-45 pełnił funkcję szefa sztabu Brygady Świętokrzyskiej. Order odebrał syn pułkownika. Pomimo wątpliwości w szczerość intencji prezydenta który wyraźnie traci od jakiegoś czasu grunt pod nogami, cieszy nas to, że kolejny z Żołnierzy Wyklętych odzyskał splamione przez komunę dobre imię.



REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY

Przemysław Piejda

WSPÓŁPRACOWNICY

Rafał Żak

Maciej Urbański

Liliana M. Szczepkowska

Wojciech Goźliński

Paweł Kukła

ADRES REDAKCJI

Liga Obrony Suwerenności

80-308 Gdańsk

ul. Wita Stwosza 73p. 1/2

KONTAKT

tel. 501 813 770

mail: info@lospolski.pl